

Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na pocztę „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na pocztę wynosi 1 markę 50 fenigów kwartalnie, a z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenigów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 4.

Bochum, dnia 25 stycznia 1894.

Rok 3.

Na Niedziele Mięsopestną.

LEKCYA. 2. Kor. XI. 19—33 i XII. 1—9.

Bracia! radzi znoście bezrozumne, będąc sami rozumnymi, bo znoście, jeżeli was kto w niewolę podbija, jeżeli kto pożyra, jeżeli kto bierze, jeżeli się kto wynosi, jeżeli was kto w gębę bije. Mówię według żelżywości, jakobyśmy my słabymi byli w tej mierze, w czym kto śmie (w głupstwie mówię), śmiem i ja. Hebrajczycy są, i ja. Izraelczycy są, i ja. Nasieniem Abrahymowem są, i ja. Słudzy Chrystusowi są (jako mniej mądry mówię) więcej ja. W pracach rozlicznych, w ciemnościach obficie, w razach nad miarę, w śmierciach częstokroć. Od Żydów wziąłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej; trzykroć byłem bit różgami, raz był ukamienowan, trzykrociem się z okrętem rozbił, przez dzień i noc byłem w głębi morskiej. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i kłopotcie, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagoci. Oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są,

naleganie na mnie co dzień, staranie o wszystkie Kościoły. Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się zgarsza, a ja nie bywam upalon? Jeżeli się potrzeba przechwalać, z tego co w krewkości mojej jest, przechwalać się będę. Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest na wieki błogosławiouy, wie iż nie kłamię. W Damaszku narodu starosta Króla Arety, strzegł miasta Damasceńskiego, aby mnie pojmał; i byłem przez okno w koszu z muru spuszczone, i takem uszedł rąk jego.

Jeżeli się chwalić potrzeba (nie pożyteczność wprawdzie,) przyjdę do widzenia i objawienia Pańskiego. Znam człowieka w Chrystusie przed czterem laty (jeśli w ciele niewiem, jeżeli prócz ciała, niewiem, Bóg wie), iż takowy był zachwycon aż do trzeciego nieba. A znam takowego człowieka, (jeśli w ciele, jeżeli prócz ciała niewiem, Bóg wie), iż był zachwycon do raju i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić. Z takich rzeczy się będę przechwalał, a z siebie nie będę się nie przechwalał, jedno z krewkości moich. Albowiem choćbym się chciał przechwalać, nie będę głupim, bo prawdę powiem, lecz folguję, aby kto o mnie nie zrozumiał więcej nad to, co widzi we mnie, albo co słyszy odemnie. Ażeby mnie wielkość objawienia nie wynosiła, dan mi jest bodziec ciała mego, aniół szata-

nów, aby mnie polieszkował. Dla tego trzykrociem Pana prosił, aby odemnie odstąpił i rzekł mi: Dosyć ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawia. Rad się tedy przechwalać będę w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa.

EWANGIELIA. Łuk. VIII. 4—16.

W on czas, gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł ten który sieja nasienie swoje. A gdy siał, jedno padło podle drogi i podeptane jest; a ptacy niebiescy podziubali je. A drugie padło na opokę; a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie; a spolem wszedłszy ciernie zadusiło je. A drugie padło na ziemię dobrą; a wszedłszy uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie jego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: Wam dano jest widzieć tajemnicę Królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają; potem przychodzi djabeł, wybiera słowo z serec ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. Które zaś na opokę ci, gdy usłyszają, z weselem przyjmują słowo; a ci korzenia nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy usłyszeli, a odszedłszy, od starania i od bogactw, i od rozkoszy żywota bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują, i owoc przynoszą w cierpliwości.

O potrzebie słuchania słowa Bożego.

W przeszłą niedzielę począł Kościół św. przysposabiać nas na święta wielkanocne. Kościół chce nas najprzód ze wszystkich oczyścić grzechów, a potem nas napełnić zapalem do wszystkiego dobrego. Przeto upominał nas w przeszłą niedzielę, abyśmy z każdej chwili życia naszego pilnie korzystali i wiernie pracowali w winnicy pańskiej i przez to otrzymali obfitą zapłatę w niebie. Dla tej przyczyny wskazuje nam dziś skuteczny środek do osiągnięcia

tego celu, do osiągnięcia obfitych owoców pracy, do uświęcenia duszy naszej, a tym środkiem jest pilne słuchanie słowa Bożego. A jakież powody zniewalają nas do pilnego słuchania słowa Bożego i kazań? Powody są następujące:

1) Godność i posłannictwo głoszących słowo Boże. Kaznodzieje głoszą słowo nie jako prości ludzie, ale jako ci, co władzę posiadają i to od nikogo innego, jak od samego Syna Bożego. To, co św. Paweł o sobie powiedział: „A tak niech nas każdy uważa za sługi Chrystusa i sprawce tajemnic Bożych“, każdy kapłan, głosząc słowo Boże, o sobie samym powiedzieć musi. Owszem, Chrystus dał kapłanom własną swoją władzę i własną powagę, mówiąc: „Kto was słucha, mnie słucha.“ Jeżeli więc kapłani, głosząc słowo Boże, są posłańcami Boga, zastępcami Zbawiciela, czyż my wtedy nie jesteśmy jak najsurowiej zobowiązani słuchać słów, któremi P. Bóg sam przez ich usta przemawia? Czyż nie jesteśmy obowiązani zachowywać przykazań Bożych, które oni nam w imieniu Boga wykładają i objaśniają?

Atoli opowiadanie i głoszenie słowa Bożego jest dla kapłanów nie tylko wielką godnością, lecz jest zarazem jak najściślej obowiązkim. Posłuchajmy raz tylko, z jaką powagą i przekonaniem o tym obowiązku pisze św. Paweł do ucznia swego, św. Tymoteusza: „Oświadczam się, mówi, przed Bogiem i Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywych i umarłych, przez przyjście jego i królestwo jego: Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas, nie w czas, karz, proś, łaj z wszelką cierpliwością i nauką.“ Cóż to znaczy? Nic innego, jak to: Chce kapłan, posłany od Boga na przepowiadanie słowa Bożego, spodobać się Bogu i Zbawicielowi swojemu, chce się ostać przed strasznym sądem Bożym, chce aby odkupienie Zbawiciela i jemu zbawienie przyniosło, chce mieć udział w królestwie niebieskim, to musi z wielką pilnością i gorliwością głosić wiernym słowo Boże. A teraz pytam się ciebie: Je-

żeli Pan Bóg tak ścisły nałożył na kapłanów obowiązek przepowiadania Ewangelii, głoszenia słowa Bożego, czyż ma to być rzeczą obojętną, czy chcą ich ludzie słuchać lub nie? Czyż lada bagatela ma posłużyć ludziom za uniewinnienie i przyczynę opuszczenia słuchania kazań i nauk chrześcijańskich? O, strasznie mylą się ci, co tak mniemają! co słuchają kazania, jakoby go nie słuchali i żadnego dobrego postanowienia nie robią, aby to, co słyszeli, zastosować do siebie. Biada takim głuchym, co mają uszy, aby nie słyszeli!

2) Ażebyśmy pilnie słuchali słowa Bożego, powinna nas do tego naglić słuszną korzyść, własny pożytek, jaki ze słuchania słowa Bożego odnosimy. Mocne jest słowo Boże dla słuchaczy i pełne siły Bożej. Ono jak miecz obosieczny, przenika niekiedy wnętrzości człowieka i kruszy najtwardzialsze serca grzeszników i z niepokohamowaną siłą zniewala ich do żalu, pokuty i poprawy. Słowo Boże sprawia, że wierni w uciskach nie upadają na duchu, w niebezpieczeństwach stoją mężnie, w ubóstwie są pocieszeni, w cierpieniach są spokojni. Słowo Boże napenia ich serca ufnością w Boga, miłością ku Niemu, miłością, która do każdej ofiary dla Niego jest gotową. Słowo Boże przyrzeka im pełną zapłatę za dobre, co uczynili. Lecz posłuchajmy samego Pana Jezusa, co On powiada o skutkach słowa Bożego, jakie ono przynosi: „Każdego więc, który słów moich słucha i czyni je — przyrównam do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce. Spadły deszcze i powstały burze i wiały wiatry i napadły na on dom — lecz on nie upadł, bo był zbudowany na opoce.“ Słuchajmy więc pilnie i z uwagą słowa Bożego i stósujmy je do siebie i wypełniajmy w życiu, co ono nam nakazuje, a dom wiary naszej i zbawienia naszego stać będzie na opoce. Mogą wtedy bić na nas burze namiętności i powstawać przeciw nam potoki prześladowań i burze pokus na nas napadać, my się nie zachwiejemy i nie upadniemy. Budowa naszej po-

bożności przetrwa złe czasy i dosięgnie wieczności, gdzie się naocznie przekonamy, iż prawdą jest, co mówi Zbawiciel, że każdy, który weń wierzy i pełni świętą Jego wolę, nie zginie, lecz posiadzie żywot wieczny.

3) Głupi są ludzie, co tak lekkomyślnie słuchanie kazania słowa Bożego opuszczają. Stoją oni nieraz przed kościołem, jak gawrony, albo chodzą od knajpy do knajpy, albo też w domu łokciami kąty wycierają, gdy w kościele głoszą kapłani słowo Boże. Niebaczni! nie pamiętają, że pozbawiają się środka bardzo skutecznego do osiągnięcia wiecznego zbawienia. Nic nie słuchając, nic też nie wiedzą, co czynić potrzeba, aby duszę nieśmiertelną zbawić. I cóż potem dziwnego, że życie ich całe jest jednym pasmem grzechów! Tym wszystkim niedbalcom przypominamy straszne słowa Zbawiciela: „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, dla tego wy nie słuchacie, bo z Boga nie jesteście — wy z ojca dyabła jesteście.“

Straszne to są słowa i kogoż one nie przerażają. Amen.

Niebezpieczeństwa i nieprzyjaciele chrześcijańskiej rodziny.

(Ciąg dalszy.)

4. Małżeństwo cywilne.

Małżeństwo cywilne czyli obywatelskie jest to stan małżeński, polegający tylko na czysto cywilnym stosunku prawnym, bez wszelkiego względu na religijne zatwierdzenie takowego. Zawiera ono się przed urzędnikiem przez państwo mianowanym, przed tak zwanym urzędnikiem stanu cywilnego; a tak złączonym pozostawia się do woli, czy oni zechcą potem jeszcze zawrzeć małżeństwo według przepisów własnego religijnego wyznania, czy nie. Opuszczają oni ślub kościelny, to o to państwo się nie pyta. Państwo uznaje cywilnie złączonych przed i po ślubie kościelnym za prawdziwych małżonków, którzy cywilne skutki małżeństwa dla siebie uczuwać powinni i muszą. Przeciwnie państwo nie uznaje w kościele tylko złączonych za prawdziwych małżonków i owszem wszystkim wyznawc jakiegokolwiek wyznania pod surową karą zakazuje brać ślub kościelny przed ślubem cywilnym.

Małżeństwa cywilne są owocem nowszych czasów, lecz jego korzenie sięgają aż onego nieszczęsnego rozdarcia religijnego tj. reformacyi, której sprawcy, jak wiadomo, odebrali małżeństwu charakter sakramentalny i je za „świecką sprawę“ ogłosili. Tymczasem przekonanie, że małżeństwo jest na wskroś sprawą religijną, tak mocno było w umysłach ludu zakorzenione, że i u protestantów zawarcie małżeństwa i prawo małżeńskie zatrzymały pozory religijne. Na swoją hańbę Francya dopiero, kraj prawie całkiem katolicki, miała mieć tę smutną zasługę, że pierwsza u siebie zaprowadziła zupełnie bezreligijne czyli cywilne małżeństwo. Stało się to za czasów rewolucyi, która, jak to wyżej wymieniliśmy, była koniecznym skutkiem panującej przez długi czas w onym kraju fałszywej oświaty i zupełnej demoralizacyi. Napoleon I. przywrócił w prawdzie Kościół katolicki we Francyi na powrót do życia, lecz zatrzymał niestety cywilne prawo odnoszące się do spraw małżeńskich i on to ustawę małżeństw cywilnych przeniósł do Niemiec, gdzie się utrzymała i po wygnaniu zdobywcy świata niegdyś francuzkich i do królestwa westfalskiego należących okolicach.

Fałszywa nauka, szerząca się wszędzie i po upadku rewolucyi, robiła w biegu naszego stulecia największe wysiłki, ażeby we wszystkich dotychczas chrześcijańskich państwach zaprowadzić małżeństwa cywilne, i nie masz obecnie prawie żadnego europejskiego państwa, gdzieby małżeństwo cywilne nie było przepisane jako jedynie prawna ustawa, a śluby kościelne były tylko cierpiane. W Niemczech są małżeństwa cywilne skutkiem osławionego i nieszczęsnego tak zwanego „kulturkampfu“. Właśnie gdy walka kulturalna w najlepszym wrzasa, t. j. 1875 r. zdołali wrogowie wiary i religii do skutku doprowadzić, że według prawa państwowego ślub przed urzędnikiem stanu cywilnego przymusowo musi być zawarty i że wolno jest i rozwiedzionym drugi raz się żenić. Tem samem wypowiada państwo największą obojętność względem przepisów kościelnych, dotyczących się zawarcia małżeństwa.

Gdy na miejsce Sakramentu postawiono tylko czysty cywilny kontrakt, układ, to przez to samo uczyniono krok do zdechrystianizowania (t. j. do odebrania chrześcijańskiego charakteru) famili. Gdzie małżeństwo jest bez Boga zawierane, gdzie więc familia jest bez Boga założona, tam też i ona bez Boga żyć będzie i przez to stanie się ofiarą zniszczenia.

Sami nawet poganie mieli lepsze pojęcie o małżeństwie, bo kazali kapłanom przed ołtarzami bogów małżeństwa błogosławić. Uczeni zaś naszych czasów, co kapłanów urzędnikami państwa, a ołtarz stołem urzędniczym zastępują, poniżyli familię chrześcijańską więcej, od starych pogan.

Na smutne skutki nie będzie zapewne potrzeba zbyt długo czekać. Cywilnie złączona para traci najprzód łaskę sakramentalną, jaka jest połączona ze ślubem kościelnym. Któż zaś więcej potrzebuje błogosławieństwa, łaski, jak właśnie małżonkowie, i cóż z nich i z familii przez nich założonej stanie się, gdy tam nie ma żadnej pomocy Bożej? Nowomodno pogański duch czasu, odłączając familię od Boga i źródła łaski Boskiej, dopuszcza się na niej okropnej zbrodni.

Przez śluby cywilne otwierają się dalej drzwi na oścież tak zwanym „wolnym związku“ czyli „dzikim małżeństwom“. Gdzie Kościołowi prawo do małżeństwa zabrano, tam też i państwo długo swego prawa nie otrzyma; kto się bez kapłana obywa, ten się jeszcze łatwiej bez urzędnika stanu cywilnego obędzie. A to sprawa tem łatwiejsza, że nasze ustawodawstwo jeszcze się tak daleko nie posunęło, że „dzikich małżeństw“ nie karze, jako napadu na porządek obywatelski, lecz karze tylko wtedy, gdy moralne uczucie drugich jest obrażone. Z dziwną cierpliwością dopuszcza nowomodne pogańskie państwo, że razem z pogardą małżeństw cywilnych zagnieżdża się między obywatelstwem zgoła nieporządne życie familijne. O smutnych skutkach takich stosunków dla familii chrześcijańskiej można tylko ze zgrozą myśleć.

Małżeństwo nowopogańskiego ustawodawstwa, które zresztą niczem innem nie jest, jak gołym aktem cywilnym, może być naturalnie rozwiązane. I w rzeczywistości w ustawach nowopogańskich państw jest rozwód i powtórny ożenek rozwiedzionych prawnie dozwolony. Z tego względu ułatwia się lekko-myślność w zawieraniu ślubów, gdyż potem są widoki jeszcze, że gdy jarzmo małżeńskie stanie się nieznośnem, można je ze siebie zrzucić i tak konieczna podstawa ludzkiego społeczeństwa, wydana jest na łup kaprysów i namiętuości. O smutnych skutkach rozwodów pomówimy później.

Jakże mogą rodzice, co żyją w małżeństwie cywilnem, po chrześcijańsku wychowywać dziatki? O tem nie ma ani mowy. Małżeństwa cywilne podkopują więc chrześcijańską podstawę familii i stają się ruiną

familii chrześcijańskiej. Ustawodawstwo bowiem jest tylko odbłaskiem zapatrywań i obyczajów ludu albo czasu, a gdy te zapatrywania się raz od Boga odłączą, cóż powstrzyma wtedy potok wszystko niszczący? Jeżeli zgubne skutki ślubów i małżeństw cywilnych jeszcze nie okazują się wyraźnie, jak to jest możliwe, to ztąd jedynie pochodzi, że większość ludu jeszcze związkowi cywilnemu żadnej moralnej wartości nie przypisuje, a religią wstrzymaną, nie korzysta z tych szkodliwych wolności, jakie im ustawy dają. Jeszcze są obyczaje ludu na wielu miejscach lepsze, jak ustawy. Lecz skoro się pozwoli tak dalej szerzyć się niewierze i niemoralności, a Kościół w jego działalności będzie się kępowało i jego wpływ na lud niszczyło, wtedy nie nie zatrzyma upadku na raz pochyłej drodze do zguby i nie będzie potrzeba długo czekać, że bezbożne nauki socjalnej demokracji o małżeństwie w czyn i fakt się obróćą i staną się grabarzami rodziny chrześcijańskiej.

Dalszy ciąg nastąpi.

Podrygające miłosierdzie.

W nr. 7 „Gazety Gdańskiej“ i „Pielgrzyma“ czytamy następującą korespondencję ze Swiecia (15. 1.):

„Zapowiedziane przedstawienie teatralne za staraniem pań Towarz. św. Wincentego a Paulo na cele dobroczynne (ochronkę) odbyło się wczoraj wieczorem. W żywym obrazie „Obóz Cygański“ z opery „Jawnuty“ brało udział przeszło 30 osób. Umiejętne ugrupowanie osób, dobrane stroje przyczyniły się nie mało do efektownego przedstawienia. Odegrano także komedię Sulisława „Po kweście“ i fraszkę sceniczną „Tajemnica“ Dobrzańskiego. Obie sztuczki poszły gładko, szanowni amatorzy grali z werwą i humorem, Na zakończenie odtanńczyły cztery pary w krakowskich ludowych kostyumach mazura. Nader liczna publiczność z okolicy i mili nam goście z Chelmną i Grudziądza, a i Niemcy i żydzi zapełnili salę po brzegi. Urozmaicony program zabawy wywołał szczere zadowolenie zebranej publiczności, która po każdej scenie zasypywała amatorów oklaskami. Po przedstawieniu tańczono jeszcze kilka godzin

swobodnie, miło i ochoczo. Wieczorek udał się znakomicie i o kilkaset marek powiększył fundusz pań miłosierdzia. Wyrażamy też na tem miejscu uznanie i serdeczną, gorącą podziękę paniom stowarzyszonym, i szanownym amatorom za ich wielki trud i ofiary, niemniej dziękujemy publiczności za liczny udział. Wszystkim „Bóg zapłać“ i szczęść nam Boże.“

Nie wiadomo tylko do czego, czy do tańca, czy do miłosierdzia.

Gdybym powyższą korespondencję na niemiecki język przełożył i kazał ją wydrukować w niemieckiej katolickiej gazecie, toby tutejsi katolicy zapewne chórem zawołali: „Unerhört!“

Niechże mi wolno będzie się zapytać, czy w Polsce i miłosierdzie bez tańca obyć się nie może?

Korespondent pisze, że o kilkaset marek powiększył się fundusz pań miłosierdzia — niestety zapomniał nam powiedzieć, ile w Swieczu przybyło grzechów.

Sw. Franciszek Salezy powiada, że tańce są jak grzyby i że najlepszy z nich nic nie wart, lecz podrygające panie miłosierdzia we Swieczu tego nie wiedzą.

W sprawie karnawału pisze jakiś M. do „Kuryera Poznańskiego“, konstatując, że gry w karty hazardowe ustały, „ale czasem wesoło pohasać, zwłaszcza na cel dobroczynny, jest rozrywką godziwą i pożyteczną.(?) Dla młodych jest karnawał szkołą dobrego wychowania (rzeczywiście?), jakiej żadna inna nie zastąpi (błaga!), nakłada bowiem na nich przymus starannego wytrzegania się wszelkiej rubaszości i prostactwa.(!)

Dla tego też cieszymy się, że się w tym roku podobno zbierze, tak w Poznaniu jak i na prowincyi, na kilka wieczorków tańczących.“

Gdy chodzi o tańce, to czule serca polskie z gorącej „miłości“ i zbytecznego „miłosierdzia“ pękają!

Niech was wszystkich razem babka kocha z waszem „miłosierdziem.“

Kronika kościelna.

Piszą do „Pielgrzyma“:

„Zakupiło Mszę świętą“?

W korespondencji umieszczonej w dzisiejszym numerze „Pielgrzyma“ i innych gazet z „Nowegomiasta“ czytamy, że Towarzystwo rolniczo-przemysłowe w lipcu „zakupiło Mszę św.“ — Tak niestety dosyć często czyta się prawie we wszystkich (i znaczniejszych) pismach naszych. Kościół św. tymczasem symonję t. j. kupowanie lub sprzedawanie darów duchownych, łask, urzędów kościelnych i t. d. od dawien dawna pomiędzy przestępstwami kościelnymi na pierwszym miejscu wylicza i za nie najostrzejszemi zagraża karami, bo nawet wykluczeniem. Ponieważ podług słów Zbawiciela „godzien jest robotnik strawy swojej“ (Mat. 10, 10.), zezwala Kościół św. na to, że wierni kapłanom za posługi duchowne, za fatygi przy obrządkach kościelnych wynagrodzenie jakieś udzielają, lecz zawsze ma to być uważane tylko jako ofiara za fatygę kapłańską, mającą służyć na utrzymanie sługi Bożego. Myśl kupna, przedaży i t. d. nauce Kościoła na wskroś wstrętna i przeciwna. O kupnie, można tylko w tych razach mówić, jeżeli rzecz, którą kupujemy, większej wartości nie ma nad cenę kupna. A czyż treść i skutek Mszy św. doprawdy nie warte więcej nad to, co się kapłanowi za jej odprawienie ofiaruje? Kiedyż więc nikt nie zakupuje np. zapowiedzi, czemuż właśnie ta najświętsza i najwznioślejsza czynność wiary i kapłaństwa ma być „kupowana“? Jeśli się mówi: „dał na zapowiedzie“ — czemuż nie mówić: „dał na Mszę św.“, „ofiarował na Mszę św.“, „zamówił Mszę św.“, albo „prosił o odprawienie Mszy św.“?

Bracia Kapłani, szanowi Redaktorowie, kochani korespondenci, uważajmy w tej mierze by nie ubliżać wyraźnej nauce Kościoła świętego!

Diecezja wrocławska. Złoty jubileusz kapłański obchodzić będą w roku

bieżącym: 1) ks. Fraun Robert, prob. w Łomnicy, dnia 6 kwietnia; 2) ks. Jaensch Franciszek, dziekan i prob. w Brunceńwaldau, dnia 6 kwietnia; 3) ks. Minnes Adolf, prob. w Wilkowie, dnia 21 września.

Srebrny jubileusz kapłański obchodzić będą w roku bieżącym: 1) ks. Baucke Franciszek, prob. w Giersdorf; 2) ks. Dörig Franciszek, prob. kadetów w Gr.-Lichterfelde; 3) ks. Fengler Juliusz, prob. w Zeganiu; 4) ks. Hauke Józef, proboszcz w Walbrzychu; 5) ks. Hennig Hieronim, prob. w Polskiej Nowejwsi; 6) ks. Hettwer Józef, prob. w Kalwicy; 7) ks. Hoffmann Teodor, prob. w Friedewalde; 8) ks. Leopold Józef, prob. w Falkenhain; 9) ks. Paul Hugo, prob. w Hainersdorf; 10) ks. Pawlicki Ignacy, prob. w Olawie; 11) ks. Probst Augustyn, prob. w Borkowie; 12) ks. Reichel Alfred, prob. w Psiempolu; 13) ks. Reimann Andrzej, prob. w Grzędnicy; 14) ks. Rossochowie Augustyn, prob. w Jesionie; 15) ks. Scholz Jan, prob. w Polsk. Racławicach; 16) ks. Schultzik Emanuel, prob. w Friedersdorf; 17) ks. Studziński Jan prob. w Lubomi; 18) ks. Taube Alojzy, prob. w Izbicku; 19) ks. Treeger Henryk, prob. w Brzezince; 20) ks. Velkel Wilhelm, prob. przy kościele św. Maurycego w Berlinie; 21) ks. Wanke Franciszek, prob. w Szczedrzyku; 22) ks. Weinhold Augustyn, prob. w Liebenthal; 23) ks. Zadler Paweł, prob. w Schmottseiffen; 24) ks. Zwirzina Antoni, prob. w Łonach.

Berlin. Znany dogmatyk, Jego Eminencya ksiądz Kardynał Gonzales, przybył do Berlina na operację wrzodu w twarzy. Operacji dokonał dr. Bergmann szczęśliwie, o czem powiadomiono Ojca św. telegraficznie, jako też królową rejentkę hiszpańską!

„Dziwne a może i cudowne.“ Pod tym tytułem czytamy w ostatnim „Przeglądzie Katolickim“ co następuje:

„Na kilka dni przed poświęceniem katedry wrocławskiej zgłosiła się Józefa Straszewska, biedna praczka, do jednego z miejscowych kapłanów i usilnie błagała, aby pierwsza msza św. w pomienionej ka-

tedrze przed „Panem Jezusem tumskim“ odprawiła się na jej intencję. „Panem Jezusem tumskim“ lud pospolicie nazywa wielki krzyż z figurą P. Jezusa, który przed restauracją stał na środku katedry, w tem miejscu gdzie się koficzy chór a zaczyna się nawa główna. Obecnie ten krzyż znajduje się w nawie bocznej, po stronie Ewangelii. Józefa Straszewska, zapytana o przyczynę swej prośby, — w ten sposób odpowiedziała z wielkiem rozrzewaniem i płaczem: „A to, proszę Ojca duchownego, ja sobie ślubowałam, żeby pierwsza msza święta przed Panem Jezusem tumskim była na podziękowanie Panu Jezusowi, że moja pięcioletnia córeczka, Zozia cudownie została wybawioną od śmierci. Dwa miesiące temu, — mówi Straszewska — bawiła się ona taką wielką szpilką od chustki, jak mój ten duży palec. Szpilka miała na końcu sporą kulkę szklaną. Gdy się tak bawiła, nagle, włożywszy ją w swoje usteczka, połknęła kulkę naprzód. Zeby wielebny Ojciec duchowny wiedział, jak ona płakała, krzyczała i prawie wyla się z bólesci, bo ją okropnie ta szpilka żgała. Mój mąż naliczył aż 49 dni. Ja biedna nie wiedziałam, co robić, bo mi jej było żal bardzo. W tem łaska Boska miue natchnęła, żebym ją ofiarowała „Panu Jezusowi tumskiemu“.

Uklęknałam więc sobie w kąci i z płaczem gorąco pomodliłam się do Pana Jezusa i tak sobie powiedziałam, że jeżeli Pan Jezus tumski przemieni i to biedne dziecko przyjdzie do zdrowia, to pierwsza msza św. w katedrze przed Panem Jezusem tumskim będzie na podziękowanie. Po modlitwie byłam prawie już pewna, że mnie Pan Jezus wysłucha. I wkrótce po czterdziestu dziewięciu dniach biedne dziewczatko okropnie zaczęło kasłać, krew się buzią i nosem puściła, a w tem pokazała się w usteczkach owa duża szpilka, która wyszła przez gardło ostrym końcem.“

Opisujący tutaj to opowiadanie, zbadał autentyczność faktu z wielką ostrożnością i ścisłością.“

O s n a b r u k. Mała dyecezya osnabrucka licząca 170,383 dusz w 96 parafiach; a nadto 64,580 dusz w misyach północno-niemieckich na 43 stacyach, ma też za mało księży, bo w ogóle 272. Opróżnionych jest obecnie 12 probostw, 15 wikaryatów, 12 posad kapelańskich, 8 posad kooperatorskich, 6 prymisaryatów, 2 wikaryatów szkólnych. W jednej parafii, Dörpen, nie ma ani proboszcza ani kapelana.

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń.

28. **Niedziela Mięsopestna.** Ildefonsa b.
29. Poniedziałek. Franciszka Salezego.
30. Wtorek. Martyny p.
31. Środa. Piotra wyzn.

Luty.

1. Czwartek. Ignacego bisk. i męcz.
2. Piątek. **Najśw. Maryi P. Gromnicznej.**
3. Sobota. Błażeja bisk. i męcz.

Świętojózafacie

czyli składka na studentów św. teologii.

Pozostało w kasie:

(zobacz nr. 3)	274,67 m.
Langendreer na zgromadzeniu	6,65 „
Annen	0,10 „
Wetter*)	52,50 „
	<hr/> 333,92 m.

Bóg zapłać! Święty Józafacie módl się za nami!
Bohum, 25. 1. 94. Ks. Liss.

*) **Na Świętojózafacie** złożyli w Wetter:

Marcin Strzelec 10 marek. Stanisław Stasiak 6 marek. Antoni Taracki, Antoni Wawrzyniak, Stanisław Wawrzyniak po 2 marki. Jan Słomianny, Roch Skrzypek, N. N. po 1,50 mrk. Paweł Chwaliszewski, Jan Nowak, Jan Cicharski, Franciszek Cicharski, Adam Patrzykowski po 1 marce. Walenty Zmuda, Józef Chwaliszewski, Jan Litwin, Michał Domaniecki po 75 fen. Franciszek Królak 70 fen. Andrzej Konieczny 60 fen. Mateusz Mazurek, Tomasz Liss, Józef Lisik, Stanisław Gendera, Wojciech Chwaliszewski, Józef Makowiecki, Józef Gubański, Józef Kuberek, Walenty Nowak, Antoni Ludziński, Jan Bartoś, Jan Kowal, Stanisław Duczmal, Stanisław Nowacki, Piotr Bartosik, Walenty Matuszczak. Wawrzyniec Guban, Józef Mędyka, Kazimierz Liss, Piotr Liss. Wawrzyniec Liss, Jan Solarczyk, Stanisław Mędyka, Wiktor Bzdęga, Stanisław Nowicki, Michał Sniegocki, M. Biegane, Wincenty Pawłowski, Jan Wodarczyk, Jan Rogowski, Jan Sobasik po 50 fen. Ignacy Przybyłek 40 fen. Jan Łagotka, Stanisław Tauchert po 30 fen. Walenty Poprawa 20 fen. — Razem 52 marki 50 fen.

Nabożeństwo polskie.

Od 23 do 27 w Bochum. — 27 po obiedzie i 28 w Kirchlinde spowiedź i nabożeństwo. — 29 do 1 lutego w Bochum. — 1 lutego po obiedzie i 2 (nabożeństwo) w Altenbochum. — 3 po obiedzie, 4 (nabożeństwo) i 5 w Dortmundzie u św. Józefa.

26 po obiedzie, 27 i 28 (nabożeństwo) w Bickern. — 1 lutego po obiedzie, 2 (nabożeństwo) i 3 do obiadu w Rott-

hausen. — 3 po obiedzie, 4 (nabożeństwo) i 5 w Watten-scheid. Ks. Liss.

W **Caternbergu** 18 stycznia o 4 godz. po poł. nabożeństwo polskie z kazaniem. O. Andrzej.

Posłaniec Katolicki z roku 1893.

Rocznik mocno oprawny 3 mr., z prze-syłką 3 mr. 25 fen. a dalej niż 10 mil 3 mr. 50 fen.

Nauka Katolicka z roku 1893.

Rocznik pięknie oprawny po 3 marki, a z przes. 3 m. 25 f., odnośnie 3 m. 50 f.

Zamówienia upraszamy przesłać pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Należytość należy przesłać razem z zamówieniem.

Na czas postu!

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej to jest: Duszy chrześcijańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego Oblubieńca, wzdychania, w chrześcijańskich doskonałościach ćwiczenia.

Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 10 fen.

Baczność!

Z Nowym Rokiem zaczęło wychodzić dzieło wielkie ozdobione licznymi obrazkami:

Historia biblijna dla rodzin chrześcijańskich czyli gruntowne i jasne objaśnienie Starego i Nowego Testamentu.

Podług ks. dr. Schustera
opracował ks. Proboszcz J. Stagraczyński.

W dwóch tomach.

Pierwszy tom zawierać będzie Stary Testament, drugi tom Nowy Testament.

Dzieło powyższe wychodzić będzie w miesięcznych zeszytach po 64 stron druku w średniej wielkości. Całość zawierać będzie około

24 zeszytów

w 100 arkuszach druku. Cena zeszytu 50 fen., z przesyłką 60 fen., tak że to dzieło wyniesie po wyjściu około 12 mr., z przesyłką 14 mr. 40 fen.

Przedpłatę składa się zawsze na trzy miesiące naprzód. Kto zapłaci z góry 12 mr., otrzyma całe dzieło franko w dom.

Przeszło 200 ślicznie rzeźbionych, starannie wykonanych drzeworytów i 8 obrazów kolorowych podniesie wartość wewnętrzną cennego tego wydawnictwa i uczyni je prawdziwą ozdobą każdego domu chrześcijańskiego.

Przedpłatę należy niezwłocznie nadesłać pod adresem:

„Wiarus Polski“, Bochum,
Maltheserstr. 17a.

Wiec Polaków-Katolików z okolic saskich

w sprawie moralnych i materyalnych ich potrzeb a w szczególności celem wysłania do władz duchownych pokornej prośby

o Księdza polskiego

odbędzie się w niedzielę, dnia 4 lutego roku 1894

w Magdeburgu

na dolnej sali „Freundschaft“ przy ulicy Prälatenstr. pod numerem 32, naprzeciw domu św. Józefa, obok kościoła katolickiego.

O polityce na wiecu mowy nie będzie.

Kto przybyć nie może a życzy sobie księdza polskiego i godzi się na wysłanie w tej sprawie pokornej prośby do władz duchownych, niech o tem napisze pod adresem: J. Rogala, Magdeburg, Prälatenstr. 24. List należy frankować i podać dokładny adres piszącego lub piszących. Wstęp na wiec mają tylko Polacy-katolicy, którzy życzą sobie polskiego kapłana. — O liczny udział w wiecu proszą

Członkowie Tow. św. Jana Nep. w Magdeburgu.